„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W panstwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wydanie wieczorne

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

Cena 10 halerzy

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do dom 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 343. Kraków, czwartek dnia 19 lipca 1906 roku ROK XIV.

W schyłku prac parlamentarnych.

Wiedeń, 18-go lipca.

(Mm.) Przedewszystkiem stwierdzam, że poseł Rotter nie stawił się na posiedzenie sobotnie Koła polskiego, bo już był złożonym ciężko niemocą. Padł ofiarą tyfusu brzusznego. Podobno jest to następstwo zatrucia się mięsem nieświeżem. W poniedziałek przewieziono chorego do szpitala. Posłowie go odwiedzają, lecz nie poznaje on kolegów.

Powtóre, podkreślam fakt energji Koła pol-Koła polskiego, bo już był złożonym ciężką niemoże przeboleć, iż Koło polskie się sprzeciwiło jego wstąpieniu do gabinetu, zajął parol na krzyżowanie wszystkich planów polskich. Pragnął tedy udaremnić zakończenie pierwszego czytania przedłożenia w sprawie zakupna kolei Północnej na rzecz skarbu w ten sposób, że chciał przerwać już po raz wtóry obrady nad ową sprawą z pomocą wniosku nagłego o załatwienie ustawy o emeryturze urzędników prywatnych. Tę ustawę bowiem Izba panów zmieniła w paru punktach. Zachodzi tedy potrzeba uchwalenia jej po raz wtóry w Izbie poselskiej.

Koło polskie przecież zaprotestowało energicznie przeciwko takiej przerwie. Uznaje ono potrzebę zabezpieczenia bytu urzędników prywatnych na starość, nie może jednak pozwolić, by jakiś tam odpalony kandydat ministerjalny używał odnośnej ustawy za narzędzie swej zemsty osobistej i za sprężynę psucia tak ważnej dla Galicji sprawy, jak upaństwowienie Kolei Północnej. Dzięki energii Koła Polskiego pierwsze czytanie przedłożenia o upaństwowieniu Kolei Północnej dobiegnie kresu już na posiedzeniu piątkowem, które zapewne będzie ostatniem przed wakacjami.

Podczas posiedzenia wtorkowego Izby poselskiej miałem sposobność porozmawiania z księdzem prałatem Pastorem w sprawie poruczonej przez niego myśli przedłużenia mandatów poselskich na pół roku, ewentualnie na rok, celem stanowczego załatwienia reformy wyborczej.

Mimo przypuszczonych do mojego projektu i mojej osoby ataków przez prasę konserwatywną zauważył ks. Pastor z uśmiechem ironicznym — obstaje stanowczo przy twierdzeniu, że przedłużenie mandatów poselskich na mocy uchwały powziętej przez obie Izby kwalifikowaną większością i sankcjonowanej przez koronę, jest zupełnie możliwem i politycznie wskazanem. Zresztą znajduję się — dodał ksiądz prałat — w dobrem towarzystwie. Zwracam pańską uwagę na list dra Józefa Ungra w niedzielnej „Neue Freie Presse". Prezes trybunału państwowego i najwybitniejszy prawnik niemiecko-austrjacki chwili obecnej przyznaje, że przedłużenie mandatów poselskich jest możliwem, ponieważ przytacza wypadek odpowiedni z historji parlamentu angielskiego i cytuje dzieła, traktujące o tym wypadku.

— Wiem doskonale, ciągnął ksiądz prałat dalej — dlaczego prasa konserwatywna polska zaatakowała mię z taką zawziętością. W pewnych zachowawczych sferach Koła polskiego cichaczem tli nadzieja, że może, może uda się jeszcze odwlec reformę wyborczą na parę lat. Przedłużenie mandatów poselskich na pół roku położyłoby tym nadziejom kres stanowczy. Przeciwnie, teraz z uwagi na bądźco bądź krótki przeciąg czasu, który nas dzieli od chwili ustawowego rozwiązania Izby poselskiej, jest jeszcze rzeczą wątpliwą, czy się uda załatwić reformę wyborczą przed wyborami. Ci wstydliwie w cieniu kryjący się zwolennicy obecnej ordynacji wyborczej odrazu spostrzegli, że przedłużenie mandatów na pół roku popsułoby ich tajne rachuby. Jude ira! Stąd gniew na mnie.

Dowiaduję się, że poseł dr. Battaglia wyjednał w ministerjum handlu przyrzeczenie rozpoczęcia robót około rekonstrukcji i rozszerzenia sieci lokalnej telefonicznej w Krakowie. Zwracam uwagę, że według zapowiedzi ministra kolejowego dra Derschatty przybędzie Galicji nowa kolej państwowa z Jasła do Koniecznej. W interesie kraju warto, by Koło Polskie domagało się przedłużenia tej kolei z Jasła do Dębicy.

Komplikacje.

Wiedeń 18 lipca.

Prezydent ministrów bar. Beck wyraził się do kilku posłów, że ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed ferjami wakacyjnemi odbędzie się w piątek dnia 20 bm., a komisja reformy wyborczej kontynuować będzie swe posiedzenia jeszcze przez tydzień następny. Bar. Beck spodziewa się bowiem, że ośm dni wystarczy komisji dla załatwienia sprawy podziału okręgów wyborczych. Równocześnie jednakże podczas konferencji z posłem Pommerem i Hoffmann-Wellenhoffem oświadczył prezydent ministrów, że rząd przywiązuje wielką wagę do tego, aby kwestja reformy wyborczej została załatwioną jeszcze przed wakacjami. Czy jednakżè te dobre chęci bar. Becka, aby posłów rozpuścić w spokoju na wypoczynek wakacyjny po długich znojnych dniach pracy — dadzą się rzeczywiście zrealizować, jest, jak na dziś przynajmniej, dosyć jeszcze wątpliwem. Wypadki dnia dzisiejszego, mianowicie zawikłania, jakie się tworzą na tle rokowań kompromisowych w komisji reformy wyborczej, nie tylko nie rokują komisji prędkiego zakończenia prac, uwieńczonego pozytywnymi rezultatami, ale przeciwnie, wyprowadza ją na czoło kwestji parlamentarnych problemy. które mogą stworzyć nowy zwrot w reformie wyborczej.

Komplikacje w pracach komisji reformy wyborczej wyłoniły się z powodu stanowiska Niemców i wobec proponowanej dla nich liczby mandatów w Czechach. Mianowicie Niemcy żądają trzech naszych mandatów tytułem rekompensaty za nowe mandaty czeskie na Morawach. Ale sama kwestja Moraw pociąga za sobą dalsze zawikłania. Odnośny bowiem projekt kompromisowy przyznaje Czechom i Niemcom po 2 mandaty, ale w ten sposób, że Niemcy mają je otrzymać w Styrji i Austrji górnej. Wobec tego trzebaby reasumować uchwałę komisji reformy wyborczej, dotyczącą obu tych krajów.

Do tego dodać jeszcze należy zawikłania wypływające z braku kompromisu w Tyrolu. Wyłania się tam projekt powiększenia liczby mandatów o 3, a w parze z tym projektem idzie projekt powiększenia liczby mandatów polskich — tytułem rekompensaty — o 3.

Zwiększenie jednakże liczby mandatów polskich powoduje Rusinów do żądania dla siebie nowego mandatu, co znowu zachęciło Niemców do domagania się jeszcze czwartego mandatu.

Tak więc w poważnych ramach powstaje kwestja powiększenia ogólnej liczby mandatów Austrji. Wypływa to tak ujemnie na postęp prac komisji reformy wyborczej, że bar. Beck na dzisiejsiejszej wieczornej konferencji z posłami wszystkich stronnictw, nie obfitującej zresztą w konkretne rezultaty, posunął się nawet do groźby, że komisja będzie musiała ewentualnie także nocami obradować.

Co się tyczy owych projektów powiększenia ogólnej liczby mandatów, to — uwzględniając powyżej przytoczone szczegóły i nowy proponowany dla Czech projekt kompromisowy, pomnażający liczbę mandatów w Czechach o 4 (dwa dla Niemców i dwa dla Czechów) — wzrosłaby ona o 21 mandatów, tj. do liczby 516. Z przyrostu tego przypadłoby 10 mandatów dla Słowian, a resztę dla blocu niemieckiego, to znaczy.: stosunek mandatów przesunąłby się o 1 na korzyść Niemców.

Tak się przedstawiają ostatnie propozycje bar. Becka.

Co w rezultacie wyda ten świeży pęd tworzenia w Austrji nowych jeszcze posłów — trudno dziś przewidywać. Na porządku dziennym są kombinacje liczbowe, a stronnicta niem. nie określiły jeszcze zdecydowanie swych żądań. Stąd też pochodzi zupełna chaotyczność sytuacji.

Jutro we czwartek komisja reformy wyborczej kontynuować będzie obrady. Wobec stanowiska rządu, podkreślanego z naciskiem przez bar. Becka, że komisja nie powinna się rozejść, nie załatwiwszy podziału okręgów, możliwem jest, że już jutro nastąpi jakieś wyjaśnienie, jeśli nie w samej komisji, to za jej kulisami.

Sądy wojenne w Warszawie.

Jak już doniósł telegram, sąd wojenny w Warszawie skazał pięciu młodzieńców, Wojciechowskiego,, Jaworskiego, Szubę, Szamborskiego i Kozakiewicza na karę śmierci przez powieszenie, jako rzekomych sprawców zabójstwa naczelnika powiatu nowomińskiego.

Tę rozprawę sądową opisuje współpracownik „Wieku XX" p. Władzimirow, głośny z swych opisów sprawy Spirydonówny i działalności ekspedycji karnych. Z relacji p. Władimirowa rzucającej wymowne światło na działalność sądów wojennych w Król. Pol. okazuje się, że tych pięciu rzekomych zabójców naczelnika powiatu z których czterech liczy zaledwie 17 lat wieku, zostało skazanych niewinnie, ponieważ z zabójstwem nie mieli nic wspólnego.

Ten sąd w Warszawie, — pisze publicysta rosyjski — przeszedł wszystko co widziałem dotychczas. Materjał, jaki zebrałem na miejscu, jest tak olbrzymi i różnorodny, że niepodobna od razu roztoczyć przed czytelnikami tego strasznego obrazu średniowiecznych posiedzeń inkwizycji, z stosowaniem najokrutniejszych tortur. Potrzeba na to dłuższego czasu, aby wyczerpać cały materjał."

Scharakteryzowawszy w ten sposób warszawski sąd wojenny, p. Władimirow opisuje dalej okoliczności, towarzyszące zamachowi na naczelnika powiatu i aresztowaniu oskarżonych. Naczelnika powiatu zastrzelił jakiś człowiek w chwili, gdy jechał on w Nowomińsku z żoną i córką powozem. Dokonawszy zabójstwa, człowiek

ten momentalnie znikł, i wszelki ślad za nim zaginął. Dopiero po upływie półtora miesiąca do policji warszawskiej przybył żyd z Nowomińska, niejaki Horowitz, i wskazał nazwiska tych pięciu młodzieńców jako sprawców zamachu na naczelnika powiatu, i zażądał... pieniędzy, na wyjazd zagranicę, „aby go nie zabili rewolucjoniści“.

Ta denuncjacja była też dla sądu wojennego jedynym dowodem winy! A trzeba tu dodać, że ów Horowitz — to indywiduum karane już kilka krotnie sądownie za złodziejstwa i kradzież! I na podstawie tej jedynie denuncjacji łotra, który nie stawił się nawet na sądzie, otrzymawszy w nagrodę pieniądze na wyjazd za granicę, pięciu ludzi skazano na śmierć, wbrew zeznaniom innych, wiarygodnych świadków!

Z pośród świadków tych córka i żona zabitego naczelnika powiatu oraz stangret stwierdzili, że sprawca zamachu był tylko jeden i opisali jego wygląd. Stanowczo zapewnili, iż żaden z podsądnych nie był tym człowiekiem, co strzelał.

Tak samo jeden ze świadków, który przypadkowo znalazł się na miejscu zamachu, szczegółowo opisał zabójcę. Był to brunet z czarnymi wąsami, niepodobny wcale do żadnego z podsądnych. Prócz tego 20 świadków, poważnych obywateli Nowomińska stwierdziło *alibi* oskarżonych Pomimo tak oczywistych dowodów niewinności młodych chłopców, sąd wojenny, po krótkiej naradzie, skazał wszystkich pięciu na śmierć! Widać było, że nie chodziło im o ukaranie winnego, lecz wykonanie zemsty za zabójstwo urzędnika. Sprawca zamachu zbiegł — więc niech pięciu niewinnych ludzi zawiśnie na szubienicy!

„Gdy odczytano wyrok — pisze p. Władimirow — olbrzymia sala sądu zatrzęsła się od płaczu. Matki, siostry, krewni skazanych, wstrząśnięci niespodziewanym, tak jawnie niesprawiedliwym a okrutnym wyrokiem, nie płakali już, lecz ryczeli, a i nieletni skazańcy, nie mogli powstrzymać się od płaczu i przez łzy wołali do sędziów:

— Gubicie nas niewinnych! Zrozumcie niewinnych!

„Na drugi dzień — kończy swą relację p. Władimirow — kiedy wieść o skazaniu na śmierć pięciu niewinnych młodzieńców obleciała po drutach telegraficznych całą Rosję, przyszedł do mnie jeden z członków P. P. S. i opowiedział o następującym fakcie. Oto do biura komitetu zjawił się młody człowiek, brunet z czarnymi wąsami, i zakomunikował, że to on zabił naczelnika powiatu nowomińskiego, a obecnie, wiedząc, że za czyn, spełniony przez niego, zostało skazanych na śmierć pięciu niewinnych ludzi, gotów jest sam oddać się w ręce policji. Człowiek ten zaznaczył również, że żyd Horowitz, denuncjując niewinnych ludzi, działał z jednej strony pod wpływem osobistej zemsty, a z drugiej, jako przekupiony przez policję szpieg. Dalej istotny zabójca powiedział, iż nie przypuszczał, aby sąd mógł skazać pięciu ludzi na śmierć jedynie na podstawie denuncjacji karanego sądownie oszusta i złodzieja; i dla tego był spokojny do ostatniej chwili.

Po naradzie postanowiono, że faktyczny sprawca zamachu, nie oddając się w ręce policji, użyje wszelkich środków, aby dowieść przed sądem, iż on, a nie tych pięciu młodych ludzi, dokonał zabójstwo naczelnika powiatu.“

Takie szczegóły ujawnia p. Władimirow o ostatnich pięciu wyrokach śmierci, wydanych przez warszawski sąd wojenny.

Niewinność młodocianych skazańców, jest tak oczywistą, że nie może być tu mowy o „pomyłce“ sądowej. Warszawski sąd wojenny, to tylko odmiana „karnych ekspedycji“, to banda zwyrodniałych i żądnych krwi żołdaków, świadoma skazujących na śmierć niewinnych ludzi, niewinnych 17-letnich chłopców.

Rozum i wiara.

List III-ci do księży eks-marjawitów, zwanych mankietnikami.

I.

Ubi major sit ignorantia, ibi
etiam latius pateat, idei defectio.
Pius X.

Redakcya „Przeglądu Powszechnego“ miała szczęśliwą myśl, by zrobić ankietę i zaprosić najznakomitszych ludzi do dania odpowiedzi na pytanie jakie są szczególniejsze zadania, które katolicyzm ma dzisiaj do spełnienia. Od 4 miesięcy wydrukowano już odpowiedzi 10 biskupów, kilkunastu świeckich profesorów uniwersyteckich, wielu księży i świeckich, a między nimi Henryka Sienkiewicza. — Ks. arcybiskup Bilczewski nalega na zreformowane świeżo przez Piusa X Bractwo nauki chrześcijańskiej, składające się z ludzi świeckich. „Pogłębienie nauki katolickiej potrzebne też jest w warstwach oświeceńszych, aby poznały całą jej Bożą piękność i zrozumiały, że istota katolicyzmu nie polega na mówieniu tylko pacierzy, uczęszczaniu do kościoła i utworzeniu jakiejś asekuracyjnej fundacji pośmiertnej, ale głównie na sumiennem pełnieniu obowiązków stanu, na ciągłem zapieraniu się siebie i umiarkowaniu się z miłości Bożej, w mnożeniu majątku, żeby i bliźni mógł jeść i wieść z rodziną żywot godny człowieka“ etc.

Inny biskup zajmuje się reformą wykształcenia duchowieństwa. W tym celu między innymi środkami chce, aby w centrach djecezji utworzyć komitety dla dawania systematycznie naukowych odczytów grupom kapłanów parafialnych itd.

W długich odpowiedziach nie chodziło tylko o program przyszłości, ale wielu dało pogląd na przeszłość. Najdalej poszedł zmarły przed kilku tygodniami A. Kalina profesor uniwersytetu lwowskiego, Starszy Bractwa Najświętszej Panny Maryi Łaskawej założonego przy katedrze lwowskiej w myśl ślubów Jana Kazimierza (Kondukt pogrzebowy prowadził ks. Arcybiskup Bilczewski, a mowę pogrzebową powiedział Arcybiskup Teodorowicz). Traktat o 38 stronach śp. Kaliny należy do naszego przedmiotu i pragnę dać z niego wyjątki.

„Dla każdego kto patrzy głębiej w sprawy, nie jest tajemnicą, że cała religijność nie tylko ludu naszego, ale rzec można całego narodu, zasadza się na gorliwem spełnianiu form religii katolickiej, na wypełnianiu przepisów normujących stosunek człowieka do kościoła i regulujących jego życie jako jednostki społecznej pod postacią katolicką, ale żeby życie swe jednostka starała się stosować do przykazań Boskich, żeby istota jego, a więc uczynki były wyrazem i odbiciem żywem nauki Chrystusowej, tego twierdzić niestety nie można. Kto zna inne wyznania i miał sposobność jak piszący te uwagi, dłuższy czas spędzić pomiędzy innowiercami, przypatrywać się ich życiu, wchodzić z nimi w rozmowy na tle religijnem, ten przyzna mi słuszność, że znajomość zasad wiary własnej jest u nich wiele, o wiele większa w sferach nawet mniej oświeconych, niżeli u nas w sferach najoświeceńszych. 1)

„Nic dziwnego więc, że ludzie, szukający w religii nie tylko zadośćuczynienia zwyczajowi, ile raczej potrzebie duszy i serca, chwytają się rozmaitych środków, by wiarę tę ożywić, uczynić przewodniczką życia. Ale cóż, kiedy nie znając przyczyny, popadają z jednej ostateczności

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

—o—

WSTĘP.

Leśne jezioro.

I.

Pewnego dnia w maju 1902 r., kiedy drzewa przywdziały swe przepyszne, zielone, wiosenne szaty, Eigil Holst pozwolił sobie na wycieczkę do północnej Selandji. Chciał zaczerpnąć świeżego powietrza w płuca, uciec od hałasu, kurzu i dymu stolicy. Przytem czuł się zmęczonym i zdenerwowanym nużącą pracą.

Eigil Holst, syn urzędnika, pochodzeniem z Jutlandji, liczył obecnie lat 26. Po wczesnej utracie rodziców, przybył do stolicy w 22 roku życia, i zamienił pozłoconą lecz niepewną dolę podporucznika na mniej świetne, ale lepiej zabezpieczające przyszłość, stanowisko urzędnika policji. Eigil Holst od dziecka był przeznaczonym do tego zawodu. Jak daleko mógł sięgnąć pamięcią, zawsze kryminalistyczne opowiadania stanowiły jego ulubioną lekturę. Tom za tomem, pochłonął wszystkie dzieła Pitawala w niemieckim przekładzie, a w miarę jak dorastał, zaczął studjować systematycznie niemieckich i angielskich kryminalistów. Posunął nawet swe zamiłowanie przedmiotu do tego stopnia, że przy pomocy swego kuzyna, profesora gimnazjalnego, nauczył się języka francuskiego jedynie w tym celu, aby módz czytać znakomitego Mace w oryginale i w języku włoskim, i przez to zapoznać się z słynną włoską teorją o występkach.

Marzeniem jego było, wstąpić na uniwersytet i poświęcić się naukom prawniczym, lecz ojciec jego był innego zdania. Musiał więc po złożeniu matury poprzestać na skromnem stanowisku pomocnika w jednej w stołecznych księgarni. Miał lat 18 kiedy został sierotą. Wkrótce nadszedł dla niego czas obowiązkowej wojskowej służby, a ponieważ potrafił zadowolić pod każdym względem swoich przełożonych, więc awansował na podporucznika, i w tym charakterze przesłużył rok jeden. Podczas tego roku był mile widzianym w najlepszych towarzystwach garnizonowego miasta, lecz pomimo tego żołnierkę poczytywał dla siebie tylko za stan przejściowy. Dowódzca jego kompanji, uczynny człowiek, spokrewniony z jednym z wyższych stołecznych urzędników, wyrobił mu miejsce w biurach policji, i Eigil Holst zaczął swój nowy zawód od niskiego stopnia, aby dojść do stanowiska, które obok zadowolenia jego ambicji, zapewniałoby mu dostatni kawałek chleba.

W pierwszym roku doznał rozczarowania, lecz nie zrażony, dążył wytrwale do swego celu, aż powoli prześcignął daleko swoich kolegów jako niezwykle pożyteczny, sumienny i zdolny urzędnik. Trzymał się zdaleka od ludzi, mieszkał w pensjonacie w śródmieściu, unikał towarzystwa swoich rówieśników. Nie wzbudzał wprawdzie wielkiej sympatji, ale też nikt nie miał mu nic do zarzucenia.

Uważano go nie bez racji za biurowego mola, nie widzącego nic poza służbą i swemi książkami, gdyż rzeczywiście pędził żywot samotnika. Eigil Holst był młodzieńcem niezwykłej urody, o ciemnych, falujących włosach i czarnych, nieco marzących oczach, silnym, zdrowym, zręcznym w wszelkiego rodzaju ćwiczeniach ciała. Kobiety podziwiały go, lecz on omijał je obojętnie, oddany wyłącznie swemu powołaniu.

Obecnie, po zwiedzeniu na rowerze całej Seelandji, zatrzymał się w północnej jej części w okolicy lesistej, w pobliżu Helsingor, gdzie Sund i Kattegat zlewają swoje wody. Ulubionem miejscem jego wycieczek było małe jezioro na skraju lasu, odźwierciadlające na swej powierzchni nadbrzeżne drzewa, pomiędzy którymi otwierał się widok na siniejące w oddali morze. Szczególnie w maju miejsce to było czarującem, i Eigil Holst mógł tu przesiadywać całemi godzinami, zapatrzony w ciemne wody jeziorka, i pokryte kwieciem krzewy dzikich róż.

Wyobrażał sobie, że nikt oprócz niego nie znał tego zakątka, uważał go za swoją wyłączną własność, własnoręcznie nawet sklecił ławeczkę pod wysokim bukiem w miejscu, gdzie woda wrzynając się w ląd, obmywała korzenie drzewa. To też doznał niemiłego wrażenia, kiedy pewnego dnia w maju, zbudził go z zadumy dźwięk głosów. Mimowolnie chciał powstać z ławki, żeby się oddalić, ale właśnie w tej chwili rozmawiający wyszli z gąszcza, zagradzając mu drogę. Pozostał więc na miejscu w nadziei, że przejdą sobie mimo. Ale doznał zawodu. Mężczyzna lat 50, w towarzystwie jasno ubranej damy, która sądząc z powierzchowności, nie mogła liczyć więcej, nad dwudziesty rok wieku, zatrzymał się przy ławce z lekkim ukłonem w stronę Holsta i kilku słowami usprawiedliwienia się za przerwaną samotność. Miał dziwnie przenikliwe oczy, klasyczne rysy twarzy i krótki po wojskowemu przystrzyżony wąs. Strój jego odznaczał się wyszukaną starannością, mówił po szwedzku, lecz z akcentem, który wskazywał, że niejeden rok musiał przepędzić w Danji. Holst z nieznacznym ruchem głowy i nawpół głośnem: ależ bynajmniej — wstał z miejsca, żeby się oddalić, na co jednak nieznajomy nie chciał w żaden sposób przystać. Wyrażał się z wielką uprzejmością, przepraszając najmocniej za swoje i swej córki natręctwo, i dodał w końcu z uśmiechem, że na ławce znajdzie się miejsce dla nich wszystkich. Holst oddał grzeczny ukłon, nieznajoma para siadła obok niego, a szwed oświadczył, że zamieszkując od niedawnego czasu sąsiednią wiejską zagrodę, powzięli szczególne upodobanie do tego miejsca nad leśnem jeziorkiem. Młoda osoba wmieszała się do rozmowy i ze śmiechem zrobiła uwagę, że to jej pappa — wymawiała w tym wyrazie dwa p, — parę razy na dzień skierowuje swe kroki ku temu małemu jeziorku, które wprawdzie jest czarujące, lecz ona woli obszerne przestrzenie, widok na morze i dalekie wzgórza. Zaśmiała się znowu pokazując przy tem prześliczne białe zęby i zerkając z pod oka, czy też jej swobodna wesołość nie rozbraja nieprzyjaznego usposobienia młodego człowieka.

Ale spotkał ją mały zawód. Holst odpowiadał monosylabami i widocznie oczekiwał tylko sposobności, aby z honorem wycofać się z towarzystwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w drugą, myśląc, że im bardziej bić będzie w oczy ta wiara, tem będzie lepszą, im więcej katolicką będzie jej forma, tem treść jej będzie głębszą. A więc zakłada się Bractwa, stowarzyszenia religijne, sodalicye, urządza procesye, pielgrzymki i tym podobne występy, które głośniej wprawdzie akcentują formę katolicyzmu, ale nie przyczyniają się do jego pogłębienia Lepszy środek podało tych 100 doktorów wszystkich zawodów naukowych, którzy przed kilku laty w Krakowie odnieśli się do władzy kościelnej, by nauczyła ic hkatechizmu." — Posiadam ten ciekawy dokument w którym młodzi doktorowie i akademicy świadczą, że niedołężnie uczono ich religii i proszą, by się zmiłowano nad ich następcami w gimnazjum. Dokument ten drukowany w wielu dziennikach galicyjskich nie jest komplimentem dla duchowieństwa, ale chlubą narodu chrześcijańskiego, który niezadowolniony z obecnego obroku duchownego prosi przełożonych o lepszy.

Profesor Kalina streszcza swoją pracę w tych słowach:

„Jeżeli więc nauka Chrystusowa jest dobrą, bo pochodzi od Boga, jeżeli może być wypełniona, bo miliony ją w życiu wypełniały i wypełniają, wówczas wniosek logiczny, prawdziwy, będzie ten, że przyczyna, dlaczego stosunkowo tak słabe zapuściła ona korzenie w życiu całych warstw i społeczeństw, leży albo w tych dla których jest przeznaczona. tj. w człowieku samym, albo też po stronie tych, którzy naukę tę wykładają człowiekowi."

Mądrej głowie dość na słowie.

Ankieta wogóle konstatuje powierzchowność religii u nas, a najdłuższa, i najpraktyczniejsza, która mówi także o marjawitach, tak się wyraża o wykładach religii: „odbywają się tak sztywno, że tylko znudzenie w uczniach rodzą i czynią im ten przedmiot niemal wstrętnym, a zawiera on w sobie pobudki do wywołania prawdziwego zapału."

Mam zwyczaj szukać najdalszych przyczyn złego, które nie wykluczają innych bliższych i ważniejszych, nad któremi już się zastanowiłem w 1-ym i 2-im liście. Nie sięgając aż do grzechu pierworodnego, sięgnę do tak zwanej reakcji kutolickiej w 17 wieku. Pokonała ona protestantyzm, gdzie się dało i chciała się przeciwko niemu ubezpieczyć, zatem usunięto z rąk wiernych Pismo św. którego innowiercy tak nadużywali. Katechizm wykładany we wszystkich szkołach katolickich był jak najkrótszy i pamięciowo nauczony z wykluczeniem dyskusji. Cały nacisk był położony na praktyki zewnętrzne i na częste przystępowanie do Sakramentów św. Niedowierzano rozumowi, przestano go ćwiczyć i coraz mniej go używano w kwestyach religijnych z wyjątkiem chyba zręcznych panegiryków, które wychowały nadętych faryzeuszów. Mam tu na myśli nie epokę wielkich świętych z 16 wieku, lecz czas, w których wpływ ich zaczął maleć. — Naśladowanie Chrystusa pisane w wiekach wiary naucza, że wszystko w nas powinno być poddane rozumowi. a rozum Bogu i w kilku innych miejscach kładzie na to nacisk. Błog. Albert Wielki, doktór admirabilis, nauczyciel św. Tomasza z Akwinu, w dziele swojem: De Unione cum Deo, naucza. by człowiek wewnętrznie był złączony z Bogiem przez rozum i wolę. Francuzki tłómacz tej książki O. Berthier profesor uniwersytetu katol. w Friburgu pisze, że ona potępia nader dziś rozpowszechnioną literaturę dewocyjną, która prowadzi tylko do czułostkowości i zajmuje wyobraźnię. Św. Tomasz z Akwinu napisał całe oparte tylko na rozumie dzieło, którego się uczono. — O tem wszystkiem zapomniano; nie chciano ani Pisma św., ani rozumu, ani dogmatyki po pokonaniu protestantów, została się dla świeckich tylko ascetyka.

Z początku marzono o miłości bezinteresownej, poczem nastąpił kwietyzm i Jansenizm, pod którego wpływami wychowało się kilka pokoleń. Renesans dążący do omnipotencyi państwa spłodził Gallikanizm i Józefinizm. Możnaby tu umieścić traktat o literaturze katolickiej 10 wieku, którąśmy się żywili, lecz musimy się ograniczyć do kilku myśli dominujących. Po orgiach rozumu z końca 18 wieku jeszcze więcej mu nie dowierzano niż po reformacji; wzgardzono nim, nie bacząc, że się odrzuca siłę Bożą oświecającą każdego człowieka na ten świat przychodzącego. która poprzedza wiarę i pomaga jej do wyrobienia duszy.

Sobór Watykański potępił w r. 1870 wybujałość tego kierunku, które się sformułowały w kilkunastu książkach naukowych, a znajdowały się w notatkach nie naukowych, lecz dewocyjnych, książkach rzadko kwalifikujących się do indeksu.

Ks. J. N. S.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego.

Zabójca domniemanego Trepowa.

Jak donoszą pisma rosyjskie zabójca jenerała Kozłowa, zabitego przez pomyłkę zamiast Trepowa, został już przewieziony z Peterhofu do więzienia petersburskiego. Osobistości jego dotychczas nie zdołano ujawnić Jestto 22 lat liczący młody człowiek, należący niewątpliwie do inteligencji. Oświadczył on, że Trepowa nigdy nie widział, posiadał tylko jego fotografię, a skutkiem wielkiego podobieństwa Kozłowa, nastąpiła pomyłka. Sprawca zamachu wyraził przytem żal, że zabił niewinnego człowieka. Co do swej osoby odmówił on wszelkich wyjaśnień, stwierdzono, że w ciągu kilku dni przed zamachem widywano go spacerującego po parku peterhofskim. Wygląd jego jednak nie wzbudzał żadnych podejrzeń wśród ajentów „ochrony".

„Moskow. Wied" przed sądem.

Prokurator moskiewskiej Izby sądowej zdecydował się wreszcie wytoczyć sprawę redaktorowi „Mosk. Wied." słynnemu Gringmutowi za jawne rozpowszechnianie chuligańskich proklamacji, wzywających do mordów i pogromu inteligencji. Wkrótce więc wódz prawdziwych Rosjan stanie przed kratkami sądowemi za podburzanie ludności do czynów zbrodniczych, o ile naturalnie peterhowscy opiekunowie chuliganów nie postarają się o umorzenie sprawy i skrzywdzonego przez władzę sądową „patrjotę" nie wynagrodzą nowemi subsydyami.

Pogrom... policji.

Policja, urządzająca w różnych miastach Rosji pogromy, sama doczekała się wreszcie pogromu w osadzie Jełani, gub. Saratowskiej. Gdy zastrejkowali tam robotnicy, komisarz Kozłow na czele uzbrojonych strażników począł ich uspokajać w ten sposób, że argumenty swoje popierał strzelaniem z rewolweru w powietrze. To oburzyło tak robotników, że postanowili związać Kozłowa. Ten wówczas dał kilka strzałów do tłumu i ranił ośmiu ludzi. Tłum, uzbrojony w drągi i kamienie rzucił się wtedy na policję. Komisarz na koniu i strażnicy poczęli uciekać, a tłum gonił za nimi. Kozłow uratował się w ten sposób, że przepłynął na koniu rzekę i skrył się w lesie, strażników kilku jednak, gdy również przepływali rzekę, zasypano kamieniami i potopiono. Następnie tłum napadł na dom komis., i urządził tam pogrom, taki sam, jaki urządza zazwyczaj policja. Wszystkie sprzęty powyrzucono przez okno i połamano. Po niszczono również wszystkie akty i dokumenty w kancelarji komisarza, a znajdująca się tam broń pochodzącą z konfiskaty, zabrano. Taki sam pogrom urządzono i w mieszkaniu strażników.

Tak więc w Jełani urządzono formalny pogrom policji, która w tym wypadku odczuła na sobie dewizę: „Kto czem wojuje, to od tego ginie."

Agitacja chuligańska.

Jak donoszą z Kijowa do „Wieku 20-go", jednej z tamtejszych firm handlowych wydano z dworca kolejowego, przez pomyłkę skrzynię, w której zamiast spodziewanego towaru, ujrzano 5 tysięcy egzemplarzy broszur i odezw, nawołujących do pogromu i lżących Dumę. Stwierdzono, iż skrzynia była wysłana z Petersburga przez „Sztandar rosyjski" pod adresem pułku kurskiego w Kijowie. Dzięki naleganiom członków stronnictwa wolności ludu, zawartość skrzynki zasekwestrowano." Tenże dziennik pisze, że w ciągu ubiegłych czterech tygodni minister spraw wewnętrznych otrzymał z równych miast i miasteczek Cesarstwa 1,327 telegramów. wywołanych obawą pogromów.

Koło Polskie i Kadeci.

W centralnym klubie „kadetów" w ubiegły piątek odbyło się zebranie, poświęcone stosunkowi Koła polskiego do partji konstytucyjno-demokratycznej. Referat Koła odczytał poseł Harusewicz. Memorjał ten podkreśla kilka doniosłych punktów, a mianowicie, że Koło nie uważa za właściwe otrzymywać żadnych rozkazów od jednego tylko swego stronnictwa w kraju, gdyż teraz reprezentuje cały naród; po drugie, że Koło usilnie ma pracować nad socjalnemi reformami i po trzecie, *że program Koła jest zupełnie zgodny z programem kadetów, z wyjątkiem tylko paragrafu 37, w którym kadeci żądają stworzenia ogólnopaństwowego funduszu gruntowego.*

Cały memorjał wywarł na zebranych bardzo korzystne wrażenie.

Strejk pogotowia w Łodzi.

Szał strejkowy w Królestwie Polskiem obejmując coraz szersze kręgi, nie oszczędził nawet Pogotowia ratunkowego! W Łodzi zastrejkowali mianowicie sanitarjusze i służba pogotowia uniemożliwiając w ten sposób należytą działalność tej niezbędnej w obecnych czasach instytucji. Skutkiem tego strejku lekarze Pogotowia łódzkiego udzielają pomocy zgłaszającym się na stację, a tylko w najważniejszych wypadkach zajeżdżają dorożkami.

Statystyka buntów wojskowych.

Obecny okres buntów wojskowych w Rosji jest może groźniejszym, niż się na pozór wydaje, a wiadomości, jakie przedostają się do pism zagranicznych nie obejmują wszystkich wypadków. Jak donosi „Wiek XX", urzędowe dane, zgromadzone przez główny sztab wojenny w Petersburgu, wyliczają następujące pułki, objęte w ostatnich czasach wrzeniem rewolucyjnem:

Gwardja: pułki Preobrażeński, Finlandzki, Pawłowski, Grenadierski, Ułański i Kirasjerski.

Armja: 30 pułków piechoty w różnych miejscowościach państwa, 7 pułk kawaleryjski, Nieżyński pułk dragonów, 3 pułki kozaków dońskich i 1 pułk kozaków orenburskich.

Niezależnie od tego, zaburzenia wybuchły w bardzo wielu oddziałach wojsk inżynierskich.

Jak zaznacza „Wiek XX" urzędowy spis „rewolucyjnych pułków jest jeszcze nie zupełny, ponieważ obejmuje tylko te oddziały, w których przeprowadzono już śledztwo.

Kongres panamerykański.

Zgodnie z projektem Stanów Zjednoczonych zbiorą się w tym tygodniu, 21 bm. w brazylijskim Rio de Janerio delegaci wszystkich państw i państewek amerykańskich, począwszy od potężnej Unii północno-amerykańskiej, a skończywszy na lilipucich republiczkach jak San Salwador i Guatemala itp., by obradować i ułożyć warunki zbliżenia się tych państw do siebie na gruncie handlowym, przemysłowym, a nawet i do pewnego stopnia politycznym.

Zbliżenie takie przyniesie korzyść przedewszystkiem potężnemu projektodawcy. Stanom Zjednoczonym chodzi o wyparcie z Ameryki południowej i środkowej przemysłu europejskiego, który czyni wciąż jeszcze dotkliwą konkurencję coraz olbrzymiej rozwijającemu się przemysłowi Stanów Zjednoczonych. Taryfy cłowe ustanowione za prezydentury Mac Kinleya rozwinęły znakomicie przemysł Stanów Zjednoczonych, ale zaczyna on obecnie cierpieć na chroniczny, a coraz dotkliwszy brak rynków zbytu, spowodowany głównie tem, że równocześnie niemal wszystkie państwa poczęły się otaczać takim samym murem celnym. Wyjątek stanowi tu Anglia, ale z przemysłem jej, zyskującym klientów swą nieprześcignioną dobrocią, Stany rywalizować nie mogą i niema nawet mowy o tem, aby mogły zasypać rynki angielskie swoją produkcją. Wobec tego zostaje Stanom Zjednoczonym jedyny sposób ujścia przed grożącem w niedalekiej może przyszłości przesileniem przemysłowym, a mianowicie skłonienie reszty republik amerykańskich, aby w myśl doktryny Monroe streszczającej się w słowach: „Ameryka dla Amerykanów" przyznały wzajemnie wszystkim państwom amerykańskim wyjątkowe ulgi cłowe i portowe.

Ulgi te teoretycznie przysługiwałyby w jednakiej mierze wszystkim republikom, w praktyce jednak wszyłyby na korzyść przedewszystkiem Stanom Zjednoczonym.

Jestto widoczne dla wszystkich, a jednakże drobne państewka amerykańskie zgodzą się z pewnością na ten projekt, który z ich strony będzie niejako rekompensatą dana Stanom za opiekę, którą one otaczają inne republiki obu Ameryk wobec państw europejskich. Stany Zjednoczone bowiem posiadając — jedyne w całej Ameryce — odpowiednią siłę zbrojną, przestrzegają doktryny Monroego, orzekającej, że żadne nieamerykańskie, a zatem przedewszystkiem europejskie państwo, nie może zagrażać całości lub niepodległości, któregokolwiek państwa amerykańskiego.

Dając takie korzyści południowo- i środkowo-amerykańskim republikom, sądzi Unia, że ma prawo domagania się w zamian pewnych korzyści dla siebie, a inne państwa gotowe są żądania te uwzględnić. Komitet kongresu, będący właściwie wydziałem odpowiadającym za wiedzą rządu północno-amerykańskiego, opracował już pod okiem Roosevelta i prezydenta ministrów Roota cały program obrad. W ostatniej dopiero chwili rząd argentyński widząc, że Stanom zależy na zyskaniu zwolenników dla idei panamerykanizmu wystąpił z tzw. „doktryną Draga" brzmiącą: „Żadne państwo nieamerykańskie nie ma prawa używać środków przymusowych przy egzekwowaniu długów w państwach amerykańskich"Przyjęcie tej doktryny równałoby się daniu sankcji moralnej małym republikom na niepłacenie długów.

Stany Zjednoczone na taką zasadę zgodzić się nie mogły, ale ponieważ Argentyna upierała się przy swej doktrynie. więc komitet kongresu uchwalił dać pod obrady wniosek opiewający: „Wszystkie państwa amerykańskie solidarnie wystąpią na drugiej konferencji pokojowej w Hadze, z prośbą

o ustanowienie sposobów egzekwowania długów państwowych". Argentyna zgodziła się początkowo na takie postawienie kwestji, teraz jednak porozumiawszy się z Wenezuelą, Ekwadorem, Peru, Guatemalą, Boliwią i t. d., upiera się przy swej „doktrynie Draga".

Stany Zjednoczone, które wysłały na kongres ministra Roota, zręcznego dyplomatę, mają jednak nadzieję, że uda się złamać upór Argentyny i cel kongresu — połączenie wszystkich państw amerykańskich dla wojny cłowej z Europą — da się osiągnąć.

Terror socjalistyczny.

W sprawie napadu zorganizowanej bandy robotników — socjalistów na lokal związku naukowo-literackiego we Lwowie, gdzie odbywały się poufne obrady robotników, nad stanowiskiem, jakie mają zająć wobec propagowanego przez socjalistów strejku generalnego wniósł poseł Głąbiński na wtorkowem posiedzeniu interpelację do ministra spraw wewnętrznych.

Interpelację tę, jako charakteryzującą dobitnie stosunki polityczne, jakie w ostatnich czasach u nas zapanowały, oraz terror socjalistyczny podajemy poniżej w streszczeniu:

„W Galicji, jest to niestety faktem notorycznym, że publiczne życie konstytucyjne, wolność wypowiadania osobistych przekonań w prasie i na zgromadzeniach, wykonywanie konstytucyjne poręczonego prawa zgromadzania się, niemniej swobodne wykonywanie zawodu handlowego i prawa pracy, są zupełnie unicestwione terrorystycznem,planowem działaniem zorganizowanej partji socjalno-demokratycznej i że wskutek tego obywatele innych przekonań nie chcący poddać się w życiu politycznem komendzie jednej partji, zniewoleni są albo zupełnie wyrzec się czynnego udziału w życiu politycznem, albo muszą uciekać się do poufnych zebrań zaproszonych gości w najętych lokalach i przy zamkniętych drzwiach.

Jest to zjawisko od wielu lat rozpowszechnione w Galicji, a zwłaszcza we Lwowie jest wymownym dowodem upadku życia konstytucyjnego i smutnych stosunków politycznych, jakie wytworzyło zuchwałe zachowanie się partji socjalno-demokratycznej pospołu z partjami naśladującemi jej nieszczęsną taktykę, tudzież ze słabością władzy egzekucyjnej państwowej. Smutny ten sukces polityczny, osiągnięty przez partję socjalno-demokratyczną w Galicji ośmielił ją do kroczenia dalej po tej samej drodze i do zagrażania oraz gwałtownego udaremniania nawet prywatnych poufnych zgromadzeń obywateli, nie wyjmując ich towarzyszy pracy, jeżeli zebrania te nie odpowiadają ich intencjon. W ten sposób doszło w Galicji, a zwłaszcza we Lwowie do tego, że prawo domowe, będące pod szczególną ochroną konstytucyjną ustawy z 27 października r. 1862 nr. 88 dz. pr. p. przeciw nadużyciom władz publicznych, pozostawionem jest samowoli bezwzględnej partji, depcącej prawo i ustawy.

Następnie opisuje interpelacja fakt napadu socjalistów na lokal Związku naukowo literackiego, oraz ciężkiego pobicia uczestnika p o u f n e g o z g r o m a d z e n i a robotników, jakie się także odbywało, Jana Kormana przewodniczącego stowarzyszenia robotników budowlanych, który ocalenie swe zawdzięcza tylko pomocy organów bezpieczeństwa publicznego.

Kończąc zapytuje interpelujący ministra:

„Co zamierza ekscelencja zarządzić, aby położyć kres terrorystycznej działalności partji socjalno-demokratycznej we Lwowie i w całej Galicji?"

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18-go lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** W piątek Czesława i Hieronima wyznawców; w sobotę Daniela proroka,, Praksedy i Wiktora męczenników; w niedzielę Marji Magdaleny i Teofila męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek wschód słońca o godzinie 3 minut 55, zachód o godzinie 7 minut 38, długość dnia godzin 15 minut 43.

— **Popierajmy swoich!** Informują nas, że Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie oddał druki torebek papierowych żydowskiej drukarni Fischera. Oczekujemy od Związku zaprzeczenia tej wiadomości, nie przypuszczamy bowiem, aby instytucja na którą niedawno rzucili się żydzi w swoich pisemkach, jako na silny posterunek w naszej emancypacyjnej walce ekonomicznej z żydami — mogła zapomnieć o swoich obowiązkach i popierać żydów.

— **Za kradzież** owoców z grodu p. Umińskiego, aresztowano na półwsiu Zwierzynieckim 16 letniego Karola Zawadę.

— **„Szatańska para" w Podgórzu.** Na życzenie wielu obywateli Podgórza, dyrekcja teatru ludowego urządza we wtorek dnia 24 bm. przed stawienie w podgórskim „Sokole", gdzie artyści odegrają „Szatańską parę" Z. Parviego.

— **Awanturnik w pociągu.** Policja aresztowała Józefa Płatka, który w stanie pijanym jadąc koleją, bił podróżnych jadących z nim w jednym wagonie.

— **Pożar szkoły niemieckiej w Lipniku.** Z Lipnika donoszą nam: Dnia 14-go bm. w Lipniku przy Białej, o godzinie wpół do 11 w nocy wybuchł pożar szkolnego budynku 5 klasowej szkoły niemieckiej, który doszczętnie budynek zniszczył. Pożar miał powstać z tego powodu że w dniu krytycznym palono w piecu kuchennym bardzo długo, tak, że wskutek tego rozgrzał się nawet komin obłożony sianem i to w skutek ciepła zajęło się, powodując katastrofę budynku.

— **Sprawa napadu na sklep Aratena** przybrała niespodziewany obrót. Oto okazało się, że owe weksle i los krakowski, które według relacji Aratena miały się stać zdobyczą napastników, znalazły się nietknięte w kieszeni płaszcza Aratena. Tak więc owe rzekome wielkie straty, jakie miał ponieść napadnięty, zredukowały się na reszcie. Dziwne tylko, że weksle, mieszczące się bezpiecznie w kieszeni płaszczu, znalazły się tak późno po „zamachu"....

— **Strejk w Sierszy** dobiega do końca, i — jak nas informują — kończy się klęską robotników. Dzisiaj pierwsza partja zjechała na doł, a prawdopodobnie jutro lub pojutrze wszyscy robotnicy do pracy powrócą. Ciekawe jest, że nawet wymowa p. Kaczanowskiej, która wczoraj była tam w celach agitacyjnych, nie potrafiła utrzymać zapału strejkowego. Ustępstwa, jakie dał zarząd robotnikom, są bardzo iluzoryczne. Obiecano rozpatrzeć ich zażalenia, znieść konsum, z którego nikt nie korzystał i kilka innych tym podobnych drobnostek. Nie uzyskali natomiast uwzględnienia dwóch zasadniczych żądań tj. polepszenia płacy i zmiany stosunków roboczych.

Wina za ten strejk spada na tych, którzy lekkomyślnie doprowadzili do niego. Taki bowiem wynik strejku — jak to zaraz przy wybuchu zaznaczyliśmy — był z góry do przewidzenia.

— **Z powodu uszkodzenia toru kolejowego** na szlaku Sambor—Sianki pomiędzy stacjami Strzyłki Topolnica—Sianki, wstrzymano ruch pociągów towarowych na tej przestrzeni na 4 ty godnie. Prowizoryczne otwarcie ruchu osobowego przez uszkodzone miejsce nastąpi dnia 21 bm. przez przesiadanie podróżnych, względnie przez przenoszenie pakunków i przesyłek pośpiesznych niżej 50 klg. wagi. Pomiędzy Samborem a Strzyłkami Topolnicą, tudzież na wschód od Sambora położone stacje będą wysyłać nowonadane towary przez Ławoczne, zaś od Sambora na zachód położone stacje — przez Mezi Laborcz.

— **Zniżenie cła.** Z Izby handlowej i przemysłowej donoszą nam, iż na liście wód mineralnych, którym według taryfy A. ex 32 nowego traktatu handlowego z Rosją przyznanem zostało zniżone cło w wysokości 1 rbs od wagi pu da brutto, umieszczone są z pomiędzy wód mineralnych galicyjskich: iwonicka, szczawnicka i krynicka.

— **Oferty na budowę kolei.** Dyrekcya budowy kolei żelaznych w Wiedniu rozpisuje ofertowe na budowę kolei lokalnej Lwów —Podhajce. Oferty zaopatrzone w kwity na 5 proc. wadyum przesyłać należy pod adresem: K. k. Staatseisenbahndirekt., Wien VI. Gumpendorferstrasse 10, do dnia 16 sierpnia 1906 godz. 12 w południe.

Bliższych informacji zasięgnąć można w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

— **Zjazd do kopalń wielickich** 21 bm. zapowiada się świetnie. Z różnych stron napływają zapytania co do bliższych szczegółów zjazdu i zamówienia biletów wstępu do kopalni. Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze wielickie, które ten zjazd urządza ,robi wielkie przygotowania, aby zjeżdżających gości do kopalni jak najgodniej przyjąć, dochód bowiem z tego zjazdu przeznaczony, podobnie jak i roku zeszłego, na założenie wielkiego ogrodu i sadu w Wieliczce, z którego miejscowi i okoliczni gospodarze dostawać będą po bardzo niskich cenach nasiona, sadzonki, szczepy i drzewka celem zakładania przy swoich domostwach pożytecznych ogrodów i sadów. Każdy więc gość zjeżdżający 21 bm. do kopalni wielickiej przyczyni się także do poduiesienia w ten sposób ogrodnictwa i sadownictwa w wielickim powiecie i dlatego mu się słusznie godne przyjęcie należy.

— **Komitet absolwentów szkół średnich w Krakowie** zawiadamia wszystkich kolegów Galicji i Śląska, że wiec absolwentów szkół średnich w sprawie reformy szkolnej odbędzie się z początkiem października rb. w Krakowie.

Wszyscy absolwenci gimnazjów i seminarjów tak męskich jak i żeńskich, szkół realnych, przemysłowych, handlowych itd. zechcą wziąć czynny udział i nadesłać swoje adresy do sekretarza komitetu (Adres: Ludwik Grabczak, Kraków ulica Starowiślna l. 46). Koledzy, chcący wygłosić referaty zechcą je jak najrychlej zgłosić. O terminie i miejscu zawiadomi komitet listownie.

— **Nieudała pożyczka.** Do zarządcy hotelu Saskiego zgłosił się wczoraj gospodarz i podleśny z Lasowej Woli pod Miechowem, 60-letni Bartłomiej Żądło, dopytując się skwapliwie o pp. Hallerów, którzy mieszkają w sąsiedztwie. Na pytanie zarządcy w jakim celu pragnie się widzieć z p. Hallerem, Żądło zaczął się żalić, że mu żona uciekła zabrawszy 1200 rubli, że wybrał się na jej odszukanie z 40 pozostałymi mu jeszcze rublami, i że te pieniądze skradziono mu podczas snu; a ponieważ policja w Krakowie żąda złożenia 16 koron na koszta poszukiwania, a on niema przy sobie ani grosza, więc udać się chce do sąsiadów, z prośbą o poratowanie go po życzką. Żądło legitymował się przytem paszportem. Zarządca hotelu widząc przed sobą poważnego gospodarza zapytał się ile mu pieniędzy potrzeba. Żądło zażądał 50 guldenów, na to dostał 30 i z tem się oddalił.

Przypadkiem o sprawie tej dowiedział się inspektor policji p. Br. Karcz. Wydało mu się podejrzanem owo żądanie przez policję 16 koron, wyśledził więc owego gospdarza i przyaresztował go. Przy aresztowanym znaleziono w całości owe pożyczone 60 koron, a ponadto jeszcze 9 rubli i 70 kop., co wykazało nieprawdziwość opowiadań Bartłomieja Żądło.

———o———

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W piątek: **„Opowieści Hofmana"**, opera fantastyczna w 4 akt. J. Offenbacha.

W sobotę. **„Gejsza"**, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W niedzielę (na ogólne żądanie) po raz trzeci **„Rycerskość wieśniacza"**, opera Mascagni'ego i **„Pajace"**, opera Leoncavalla.

— **Repertuar teatru ludowego:** Sobota: dn. 21 lipca „Małka Szwarzenkopf". Niedziela dn. 22 lipca o 3 po poł. „Tamten"; o 8 wieczorem „Spisek koronacyjny" („Kordjan").

— **Kronika lwowska.** (Od nasz. kor.) Ruch strejkowy tak szumnie i rozgłośnie rozpoczęty przez rozmaite radykalne komitety ruskie przyniósł moralnym swym kierownikom pierwszą i to znaczną porażkę. Chodzi mi mianowicie o zapowiadany na 17 bm. strejk generalny. Rozumie się, że zapowiedzi tej nie można było traktować na serjo, że trudno nawet było sobie wyobrazić możliwość takiego ruchu masowego, który miał by ogarnąć przestrzeń kraju zamieszkaną przez trzy z górą miliony ludności. Ale w każdym razie zachodziły obawy jakichś zajść poważniejszych i strejków ogarniających większą ilość wsi, zwłaszcza w okolicach w których najusilniej operowali „działacze" ruscy. Skończyło się

jedynie na obawie — wieśniak ruski na lep agi tacji radykalno-ruskiej i socjalistycznej wziąść się nie dał, i nie pomogły nawet zmyślane doniesienia „Diła“ o strejkach. Doniesienia tak prywatne jak i urzędowe ze wszystkich powiatów donoszą zgodnie, że wszędzie panuje spokój i że robotnik rolny wychodzi wszędzie do pracy na pola dworskie.

Jedynie w powiatach: rohatyńskim, mościskim i gródeckim wybuchały ruchy strejkowe, które jednak wszędzie ucichły — tak, że teraz właśnie w chwili, gdy całą Galicję wschodnią miał objąć generalny strejk rolny — z taką emfazą propagowany przez radykałów ruskich i socjalistów — zapanował przeciwnie spokój. Po mimo to jednak spodziewać się można dalszej agitacji i prawdopodobnie w niejednej wsi jeszcze przyjdzie do strejku, ale będą to fakty odosobnione, które klęską ekonomiczną kraju skończyć się nie będą mogły.

Nowy pomnik ma stanąć we Lwowie — tym razem dla uczczenia pamięci Franciszka Smolki. Budową pomnika zajęła się Rada miejska, która już przed kilku miesiącami przeznaczyła na ten cel 7000 koron. Zarazem postanowiono poruczyć osobno wybranej komisji oznaczenie miejsca, gdzie pomnik ma stanąć,tudzież wybranie modelu, według którego pomnik ma być wykonany. Komisja postanowiła zerwać z metodą rozpisywania konkursów i zwróciła się wprost do artysty rzeźbiarza p. Błotnickiego z Krakowa, czyby nie podjął się wykonania pomnika. Pan Błotnicki propozycję przyjął i przedstawił komisji szkice pomnika. Będzie to rodzaj tryptyku; na kamiennej ścianie ozdobnej znajdować się będą trzy płaskorzeźby, przedstawiające główne momenty działalności Smolki. Onegdaj udała się komisja wraz z p. Błotnickim na Wysoki Zamek i tam oznaczono miejsce dla pomnika. Stanie on tuż przy alei głównej, prowadzącej od ulicy Teatyńskiej, w miejscu, gdzie od tej alei odgałęzia się droga, prowadząca na kopiec unji lubelskiej. Co do pomnika samego postanowiono, że do połowy września br. p. Błotnicki przedstawi model plastyczny i na tej podstawie komisja zadecyduje stanowczo, czy w pomyśle artysty ma być uskuteczniona zmiana czy nie. Pan Błotnicki wyznaczony termin przyjął.

Sekcja finansowa Rady miejskiej oświadczyła się za udzieleniem Towarzystwu muzycznemu subwencji w kwocie 4000 koron na budowę gmachu własnego, dodając przy tem zastrzeżenie, aby wpływ Rady miejskiej na samo Towarzystwo był większym niż dotychczas. Przy tej sposobności domagała się część członków sekcji, aby zwrócono baczniejszą niż dotychczas uwagę na szkołę muzyczną dla kształcenia muzyków zawodowych. Żądano również, by Towarzystwo obok czterech obowiązkowych koncertów rocznych, na których produkuje najnowsze utwory, urządzało drugie 4 popularne po cenach nizkich i z programem utworów chociażby starych, ale takich, które kształcą i uszlachetniają, a które każdy nieco oświecony człowiek znać powinien.

Dnia 12 lipca br. odbyło się walne zebranie członków towarzystwa św. Józefa z Arymatei. Członków liczy Towarzystwo 544. Przychód w r. 1905 wynosił 3998 koron, rozchód 3082 koron,. W roku 1905 urządziło Towarzystwo 373 pogrzebów, a w pewnych wypadkach udzielało nadto zapomóg w gotówce. Za zmarłych, grzebanych staraniem towarzystwa urządzono cztery razy nabożeństwo żałobne w kościele katedralnym. Przy pogrzebach osób dorosłych bywał z reguły ksiądz katolicki. Prefektem towarzystwa zostanie dalej ks. Jan Chęciński, proboszcz przy kościele N. P. Maryi Śnieżnej.

— **Organy w Leżajsku.** Z Leżajska piszą do nas: Dnia 9 bm. odbyła się w Leżajsku w kościele OO. Bernardynów uroczystość poświęcenia i próba świeżo odrestaurowanych organów.

O godzinie 9 rano odprawił O. Adrjan Biliński uroczyste dziękczynne nabożeństwo, podczas którego przygrywał na organach p. A. Wójcikiewicz z Krakowa. Następnie aktu poświęcenia dokonał w otoczeniu kleru i licznie zgromadzonej publiczności O. Sergiusz Michna, gwardjan konwentu leżajskiego. Popołudniu odbyła się również przy udziale licznej publiczności próba organów i produkcje gry organowej. Oficjalnym odbiorcą organów był p. Sołtys, dyrektor konserwatorjum muzycznego we Lwowie,który zbadawszy dokładnie organy wydał firmie p. Aleksandra Żebrowskiego, organmistrza ze Lwowa, bardzo chlubne świadectwo. Przy odbiorze dyrektor Sołtys odegrał dwa utwory Bacha, Fugę E i G mol i wspaniały menuet w stylu Ludwika XIV. P. Wójcikiewicz odegrał kilka utworów organowych jak: Koncert postludium H-mol „Riemenschneidra, Medytację D-dur tegoż i kilka efektownych utworów Rincka. P. K. Bemowski odegrał między innemi dwa oryginalne preludia włoskie „Bostigliera“. Pp. Wójcikiewicz i Bemowski odegrali na cztery ręce Fugę Mozarta. Wreszcie p. Lorędowicz, organista przy kościele OO. Bernardynów w Leżajsku, improwizacją na poszczególnych rejestrach jak i w możliwych kombinacjach zapoznał zgromadzoną publiczność z wartością nowych organów. Wieczorem OO. Bernadyni podejmowali gości przybyłych na tę uroczystość.

Z okazji poświęcenia organów O. Gwardjan otrzymał wiele listów i telegramów z rozmaitych stron od osób, które osobiście na uroczystość przybyć nie mogły. W gratulacjach tych winszowano OO. Gwardjanowi szczęśliwego doprowadzenie dzieła do dawnego stanu i składano uznanie za to, że oddał tę pracę w ręce polskie, a nie w obce, zagraniczne.

— **Proces agrarny** przed sądem karnym, o rozruchy rolne we wsi Mużyłowie, jakie miały tam miejsce w maju b. r. rozpoczął się 16 b. m.

Na ławie oskarżonych zasiadło 16 włościan ze wsi Mużyłowa w powiecie podhajeckim, oskarżonych o gwałt publiczny, występek zbiegowiska, niebezpieczne pogróżki, naruszenie spokoju domowego i t. d.

Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 7 maja napadli na czele kilkuset ludzi na robotników rolnych, zajętych na łanie dworskim. Dobra Mużyłów dzierżawi od p. Franciszka Bocheńskiego Maurycy Witlin. Ponieważ już w pierwszych dniach maja panował między włościanami jakiś ruch niezwykły i słyszano o groźbie strejków, przeto na dzień 7 maja postanowiono sprowadzić robotników ze Starego miasta i Zahajec celem zaś ewentualnej obrony ich przed przewidywanymi strejkami, zażądano pomocy starostwa w Podhajcach.

W dniu krytycznym na pracujących na łanie dworskim około 60 robotników, naszedł tłum włościan muzyłowskich złożony z około 800 ludzi.

Nie pomogła interwencja komisarza starostwa i żandarmów. Przyszło do bardzo gwałtownych zajść, nietylko bowiem spędzono pracujących robotników z pola, ale usiłowano wtargnąć do zabudowań folwarcznych, urządzono napad na wołownię i gorzelnię, a w końcu na karczmę Sperberga. Następnego dnia napadli chłopi z Mużyłowa na ogród, wtargnęli na folwark „Decemcha“ i steroryzowali pracujących.

Przesłuchani oskarżeni do winy się nie poczuwają, twierdzą, że strejk powstał z powodu niskiej płacy, gdyż chłopom płacono 50 halerzy, babom 36, a dzieciom 14 do 16 halerzy.

Ze świadków zeznawał dotychczas komisarz powiatowy przy starostwie w Podhajcach p. J. Biliński. Opisywał szczegółowo całe zajście, a co do strejku samego, to zdaniem jego nie miał on podkładu ekonomicznego, ale polityczny. Następnie przesłuchano jeszcze dwie robotnice z Zahajec, które opisały swój strach, gdy musiały uciekać z pola przed nadchodzącym przeciw nim tłumem. Rozprawa toczy się dalej i będzie trwała dni kilka, gdyż oskarżonych jest wielu i świadków powołano mnóstwo.

Alfred Beit.

Z wielkiej trójki międzynarodowych opryszków zmarł trzeci. Za Jamesonem i Cecil Rhodesem poszedł Alfred Beit, Niemiec, żyd wychrzczony, potentat finansowy, szef firmy krezusów kopalnianych: Wernher, Beit et Co. w Londynie. Był z tych, co wiedzeni wolą żelazną i chciwością niepohamowaną nie cofną się przed niczem, nie ugną się przed żadną przeszkodą natury moralnej, dla których moralność istnieć przestała, a został interes i jedyny bóg... złoto. Wraz z Cecil Rhodesem doprowadził do powstania, walki i zgniecenia Boerów, miał na sumieniu więcej niż morderstwo, bo ugięcie w jarzmo niewoli narodu wolnego w imie.. idei jednej, jaka znać mógł, interesu własnego. Zmarł i zostawił po sobie... miliony, majątek ogromny, bo aż 2400 milionów koron i to był plon całego jego życia, to była zasługa jego... przed którą czołem uderzyła żydowska prasa wiedeńska.

Gdyby zmarły dokonał był z poświęceniem życia i największem zaparciem się siebie czynów heroicznych dla dobra ludzkości, gdyby pracownikiem naukowym będąc wydarł przyrodzie najzazdrośniej przez nią ukrywane tajemnice gdyby dla ojczyzny ofiarował życie całe i siły swoje, — nie możnaby pisać o nim goręcej jak to pisali żydzi żurnaliści wiedeńscy.

A przecież był to wynarodowiony Niemiec, żydek, którego „ojczyzna, tam gdzie lepiej“ — w tym wypadku Anglia.

A przecież był to geszefciaż zwykły, który strawił swe siły w walce za pieniądzem, bo — jak pisze „Fremdenblatt“, było dlań rzeczą honoru zebrać olbrzymi majątek, i to pragnienie zawiodło go do Afryki, by jak już „Fremdenblatt“ zamilcza — popełnić najpospolitszy bandytyzm bezecnie chciwego kapitalisty na narodzie wolnym...

A „Neue Freie Presse“ poświęciła mu rozżalony artykuł wstępny, nekrolog, będący zarazem i manifestem etyki „żurnalizmu“ żydowskiego — w pył rzucającego się przed cielcem złotym i bijącego pokłony przed wszystkiem... co jest potęgą i przemocą.

De mortuis, nil nisi bene! To prawda — ale są rzeczy, których zamilczeć nie wolno... historykowi, a Beit wszedł do historji, jako jeden ze sprawców najbardziej plamiącego Anglię najazdu, jako jedna ze sprężyn wojny, której nazwać nie można inaczej, jak grabieżą....

A pozatem, jak — wszyscy miliarderzy żydowscy był „miłośnikiem sztuki“, człowiekiem nader miłym towarzysko i t. d..., ale to są już sprawy osobiste jego i reporterów wiedeńskich dających „delikatnie“ poznać, że byli zmarłego przyjaciółmi. Być może.....

Ze świata.

— *Proroctwo chłopa serbskiego.* Medo Mijatowicz, który długi czas był posłem serbskim w Londynie, ogłosił obszerną pracę pt. „Koniec dynastji Obrenowiczów“, w którem wspomina o ciekawem proroctwie chłopa serbskiego. W d. 29-ym maja r. 1868 zjawił się na ulicach m. Ujitza jakiś chłop, który wołał: „Bracia do broni, mordują naszego kniazia! na pomoc, na pomoc!“ Sprowadzono go do prefektury jako szaleńca, ale tu okazało się, że wieśniak ten pochodzi ze wsi Kramma i zowie się Mata. Na pytanie, co go skłoniło do tego kroku, nie umiał nic innego odpowiedzieć, jak tylko: „Kniazia mordują!“ Już miano go odstawić do szpitala, gdy nadszedł telegram z Białegogrodu, że Michał ks. Obrenowicz III padł ofiarą mordu w parku topczyckim. Prefekt nie wierzył w proroctwo, ale sądził że ma w swoich ręku jednego z uczestników spisku; szybko jednak wyszła na jaw niewinność chłopa, który w każdym razie okazał się „niesamowitą“ figurą. Podczas przesłuchania mówił o przyszłości Serbji, a pisarz zanotował skrupulatnie wszystkie jego słowa. Przepowiednie jego co do Milana, Aleksandra i Dragi spełniły się, jak zapewnia autor co do joty. Przepowiedział on również, że następcą zamordowanego Obrenowicza będzie (wyraźnie) Karageorgiewicz, który panować będzie około trzech lat, poczem zniknie. Obce wojska zajmą Serbję i trzymać ją będą, aż powstanie mąż, który połączy wszystkich serbów i uszczęśliwi ojczyznę. Oto przepowiednia, którą Mijatowicz słyszał w konaku białogrodzkim wobec Milana, opowiadaną przez dostojnika, który czytał ów protokół. Milan wierzył w tę przepowiednię i gdy mu odradzano abdykację, powołał się na nią i rzekł: „Tak się stać musiało“. Znał ją również król Aleksander i Draga, ale oboje traktowali ją jako humbug. Protokół z przepowiednią ma się znajdować w archiwum, gdzie kazał ko umieścić minister Chrotic.

* *Nowe armaty austrjackie.* Członkowie austrjackiej i węgierskiej delegacji w Wiedniu zwiedzili niedawno warsztaty artyleryjskie przy miejscowym arsenale, przyczem jen. Kropaczek demonstrował nowe armaty. Armaty te są lżejsze od starych austrjackich o 52 kilogr., od włoskich o 22 kilogr., i od rosyjskich o 62. Pomimo, że armaty te są wylane z bronzu, mogą jednak służyć do 2.000 wystrzałów, dając po 15—20 strzałów na minutę, podczas gdy stare dają tylko najwyżej 5—6 wystrzałów. Następnie nowe armaty niosą strzały na daleko większą metę, a mianowicie na 9000 metr., gdy stare tylko na 6.000 metr.

* **Gospody dla pielgrzymów w Jerozolimie.** Do Ziemi Świętej odbywają się dziś częściej wy

cieczki turystyczne, niż pielgrzymki, a to głów nie dla tego, że dzięki, dogodnej komunikacyi, oraz zbudowaniu tam znacznej ilości hotelów, każdy woli być niezależnym wycieczkowiczem, niż członkiem większej lub mniejszej pielgrzym ki. Jednakże i te ostatnie zjawiają się rok rocznie w Palestynie, pod przewodnictwem katolickich, religijnych stowarzyszeń. Dla pielgrzymów założyły niektóre narodowości i bractwa dogodne gościny, w których przybysze za niewielką opłatą dostają całe utrzymanie. Naturalnie, pielgrzymi doznają tam daleko większej troskliwości i opieki, niż w hotelach. Gospody egzystują już od dawien dawna i przedewszystkiem zasługuje na uwagę najstarsza z nich, gościna Franciszkanów. Obecnie została ona znacznie po większoną przez zbudowanie „Casa Nuowa“. Za całe utrzymanie płaci się u Franciszkanów 5 fr. dziennie, a z gościny tej korzystać mogą wszyscy, bez różnicy narodowości. Najbardziej okazała gospoda (jeden z najładniejszych budynków w Jerozolimie) należy do Francuzów, a mianowicie do ojców assompcionistów. Pomimo jednak swego pięknego wyglądu na zewnątrz jest ona dla pielgrzymów niedogodna, gdyż cena stosunkowo jest dość wysoko (8 fr.), a następnie łóżka, oraz usługa miejscowa jest bardzo zła. Rosyjska gospoda przedstawia się zupełnie inaczej, niż wszystkie inne. Można tu przedewszystkiem mieszkać przez cały rok i być tam, jak w hotelu, zupełnie niezależnym. Ceny mieszkań są stosunkowo wysokie. Znajduje się ona w środku rosyjskiej kolonii, która stanowi osobną dzielnicę miasta. Niemcy mieli dotąd najbardziej utrudniony pobyt w Jerozolimie, gdyż ich niemiecko-katolicka gospoda założona przez ojca Schmidta, była nadzwyczaj mała. Obecnie ojciec Schmidt przystąpił do budowy większej wygodniejszej, która jest już prawie na ukończeniu. Budowa jej była konieczną jeszcze i z tego względu, że druga gospoda niemiecka, na leżąca do ewangielickiego Zakonu Johanitów, pozostawia wiele do życzenia. Jako ostatnią gospodę dla pielgrzymów, wymienić należy austrjacko-węgierską. — Pobyt w tej tak zw. „Oazie Jerozolimskiej“ jest nadzwyczaj przyjemny, a takiej gościnności i wygód, jak tam, nie doznaje się nigdzie. To też nie tylko arystokracja austrjacko-węgierska, ale i każdy turysta z przyjemnością szuka tam dla siebie pomieszkania. Dotychczasowy rektor tego zakładu dr. Fellinger, który głównie przyczynił się do udoskonalenia gościny, powrócił obecnie do ojczyzny, by objąć posadę profesora, a na jego miejsce został wice rektor dr. Ehrlich.

* *Gotowanie bez ognia.* Jeden z niemieckich wynalazców przedstawił projekt nowego opakowania konserw dla wojska. Główną zaletą tych konserw jest to, że można je gotować bez ognia, a wobec tego, że na wojnie jest bardzo niebezpiecznem, rozpalać ogień, gdyż można być skutkiem tego spostrzeżonym przez nieprzyjaciela, wynalazek ten może mieć doniosłe znaczenie.

Gotowanie ma się odbywać w następujący sposób: Blaszanki, w których znajdują się konserwy, zaopatrzone są w podwójne ścianki. Pomiędzy te dwie ścianki nasypane jest niegaszone wapno. Wystarczy przekłuć pewne wskazane na zewnętrznej ścianie miejsca i napuścić do wnętrza nieco octu, a proces gotowania się rozpoczyna W parę minut gorąca strawa jest gotową do jedzenia. Konserwy tego rodzaju mają specjalne znaczenie dla straży i wywiadowczych oddziałów.

—o—

Pomysłowa złodziejka. Do jednego ze znakomitych psychiatrów madryckich przybyła niedawno piękna elegancko ubrana kobieta, która ze łzami w oczach oświadczyła mu, że mąż jej ma początki obłędu, cierpi na manię prześladowczą i ciągle obawia się, że go okradają i oszukują Zamierza więc za godzinę przyjść z mężem, prosi, aby w tym czasie nie było nikogo i pragnie, aby lekarz jej małżonka wybadał. Lekarz zgodził się na to, oznaczył czas, w którym dama przybyła istotnie ze swym mężem. Zostawiwszy go w przedpokoju pod opieką służącego lekarza, weszła do gabinetu lekarza i zawiadomiła go, że pacjent czeka. Ponieważ jednak obawiała się awantury na wypadek, gdyby mąż się przekonał, że zaprowadzono go do doktora, przeto prosiła go spodarza, ażeby ją wypuścił drugiemi drzwiami, ona zaś następnie przyjdzie dowiedzieć się o rezultacie. Tak się stało. Lekarz udał się następnie do pacjenta, zaczął rozmawiać o rzeczach bieżących wypytywał go o jego zajęcie etc. W miarę, jak badanie się przeciągało, pacjent zaczął zdradzać niepokój i powiada:

Przepraszam, chciałbym widzieć tę panią, która przedemną tam weszła — i wskazał na gabinet lekarza.

— Ach! ona już poszła — mówi łagodnie doktór.

— Wielki Boże! jestem okradziony! — zaryczał pacyent i rzucił się ku drzwiom. Lekarz widząc, że pacjent ma napad szału, skinął na wprawnego służącego, który po chwilowem szamotaniu ubrał go w kaftan przymusowy. Dopiero po dłuższym czasie wyjaśniła się sprawa.

Owa dama była zwykłą złodziejką, która u pewnego jubilera wybrała naszyjnik za 25.000 koron i poprosiła go, ażeby towarzyszył jej do domu, gdzie zapyta męża o zdanie. Jubiler zgodził się, poszedł z nią i u wejścia do gabinetu „męża“ wręczył jej naszyjnik. Dama z naszyjnikiem ulotniła się, jubiler dostał się w kaftan, a psychiatra bogatszy jest w doświadczenie.

TELEGRAMY.

(Z dnia 18-go lipca.)

Komisja reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisja reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad podziałem okręgów w Czechach.

Pos. K a i s e r czyni rządowi zarzut, że przewleka dyskusję, bo przedłożył projekt, pozbawiony wszelkich podstaw zasadniczych. Niemcy bronić muszą swego stanu posiadania i nie mogą do puścić do slawizacji państwa. Wedle projektu rządowego, stan posiadania Słowian się zwiększa, a Niemców — zmniejsza. Jedyną na to odpowiedzią jest odrzucenie przedłożonego projektu i zmuszenie rządu, aby wystąpił z innym. Mówca żąda zaprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego, co teraz możnaby przeprowadzić. Należałoby przynajmniej utrzymać język niemiecki w dotychczasowych rozmiarach i uczynić zeń język pośredniczący.

Pos. G e s s m a n polemizuje z innymi mówcami niemieckimi, którzy zarzucają antisemitom, że są zdrajcami narodu niemieckiego. Tym razem będzie mówca jeszcze głosował za wnioskiem Niemców (pos. Pergelta), ponieważ jednak nie zna stosunków czesko-niemieckich, przeto odpowiedzialność pozostawia niemieckim posłom z Czech.

Pos. C i p e r a oświadcza, że wniosek Pergelta nie nadaje się do przyjęcia. Mówca domaga się reasumpcji uchwał co do Austrji Dolnej, i przyznania Czechom 4 mandatów z Wiednia i Austrji Dolnej.

Pos. A d l e r oświadcza się imieniem niemieckich robotników przeciw wnioskowi Pergelta. Mówca nie rozumie, dlaczego Niemcy chcą teraz obalić rząd. Oświadcza, że popierać będzie każdy rząd, który stawać będzie za reformą wyborczą.

Na tem posiedzenie zakończono. Następne jutro o godzinie 5 po południu.

Nowy jenerał gubernator Moskwy.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Car nadesłał bardzo życzliwe pismo odręczne Dubasowowi, który z powodu nadwątlonego zdrowia ustąpił ze stanowiska jenerał-gubernatora moskiewskiego.

Jenerał-gubernatorem Moskwy zamianowany został komendant moskiewskiego okręgu wojennego jenerał-porucznik Herszelman.

Zamach na adjutanta carskiego.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wczoraj wykonano zamach na przybocznego adjutanta cara, hr. Totlebena Zamachu dokonał młody człowiek, jak się zdaje z zemsty, albowiem hr. Totleben kazał aresztować pewnego agitatora, który przybył do obozu Tatarów w pewnej miejscowości między Petersburgiem a Schlüsselburgiem. Kula rewolwerowa raniła hr. Totlebena w głowę. — Sprawca uciekł w łodzi przez Newę.

Wylewy w Japonji.

Londyn. „D. Telegraph“ donosi: W środkowej Japonii nastąpiły ogromne wylewy. Komunikacja kolejowa przerwana. Dużo sób zginęło. Szkody wynoszą kilka milionów jenów. Ludność chroni się do świątyń i teatrów. W miejscowości Matsamoto 4000 budynków zalanych. Także kopalnie miedzi stoją pod wodą.

Zjazd socjalistów.

Londyn. Międzyparlamentarny komitet socjalist. odbył przedwczoraj poufne obrady. Przewodniczący Hegr-Hardie powitał delegatów, a szczególnie serdecznie rosyjskiego delegata Anikina. Jednomyślnie uchwalono zmienić nazwę komitetu na „międzyparlamentarny socyalistyczny i robotniczy“.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1906 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
4.53 rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst. **do Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan** połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa **do Lwowa**; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki:**

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa i do Mogiły**

9.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
9.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst. **na linię transwersalną** przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia, Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. od 1. maja do 24 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszej i drugiej klasy.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa **do Podwłoczysk i do Ickan**; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

1.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
1.38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku **do Suchy i Oświęcimia** przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
1.47 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa **do Wieliczki:**

1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa **do Lwowa**: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.00 Pociąg osobowy sezonowy nr. 49 z Krakowa.
3.12 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza-Płaszowa.
3.19 Pociąg osobowy nr. 1020 z Podgórza przystanku **do Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wozami wprost przechodzącymi I, II, i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa **do Słotwiny**

5.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa **do Stróż**, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa **do Wieliczki**

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku **na linię transwersalną**: przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę. połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa**

8.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa **do Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedzielę** okrętem do Konstantynopola.

9.00 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
9.10 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Podgórza-Płaszowa. **do Podwołoczysk i Ickan**

10.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk i do Ickan**, połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

11.52 w nocy pociąg osobowy nr. 47 z Krakowa.
12.04 w nocy poc. osob. nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
12.09 poc. osob. nr. 1022 z Podgórza przystanku. **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa **z Podwołoczysk i Ickan**; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Ickan**: połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 rano poc. osob. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa **z Wieliczki**

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły**

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płasz wa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa **z Oświęcimia i Suchy**; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan**, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa **z Oświęcimia**; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgórzu-Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki:**

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa **z Kocmyrzowa i Mogiły:**

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgorza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa **z Lwowa**; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

1.47 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza przystanku
1.52 Poc. os. sezonowy nr. 1013 do Podgórza-Płaszowa.
2.04 Poc. os. sezonowy nr. 44 do Krakowa. **Zakopanego i Rabki** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa **ze Lwowa;**

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa **z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszow, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Stanisławowa** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wiecz. pociag osob. Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.55 wiecz. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 44 do Krakowa **z Oświęcima** połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Ickan** połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 wiecz. osob. Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 do Krakowa **z Rzeszowa** połączenia w Rzeszowie od Jasła. w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 do Krakowa **z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

ZAKOPANE
ul. Zamoyskiego 8
Pensyonat Leliwa pokoje wygodnie urządzone — kuchnia doskonała. Ceny umiarkowane. 1661 10

Kelnera płatniczego
i kilku młodych, zdrowych, **pomocników** sympatycznych przyjmie Restauracya - Mleczarnia **Zakrzyczkowskich** w Tarnowie. 1662 5

Piegi

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-Creme Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena **k. 1·60**, odpowiednie mydło **70** h. Główne składy w Krakowie: Wiktor Redyk, apteka H. Bartmański i Ska, apteka; we Lwowie: Zygm. Rucker, apt. w Brodach, Leo Kallir apteka; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt; w Przemyślu: M.Schwarz, apt.; w Tarnopolu: M. Krzyża nowski, apt.; Dr. Jul. Franzos, apt.; w Jarosławiu: J. Wyszatycki, apt. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 1053 33

STORY

patyczkowe, **Żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą

Władysław Pędziwiatr
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 8
1121 15



Ekstrakt orzechowy

do

farbowania siwych włosów
wynalazku JULIANNA JÓZEFOWICZA perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy **na kolor czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. A. Beacocka, ul. Hetmańska 4, u Ign. Jabła, Hotel Europejski i n p. Piotra Mikolascha i Sp. *w Krakowie* u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp. drogerya Szewska, Fr. Zopota drogerya Sienna R. Wiskidy pl. Maryacki. Cena flakonu **3** kor., flakonik próbne **1** kor. **20** h. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2

W Alwerni

jest do wynajęcia zaraz na letnie mieszkanie b. ładny **pokój z kuchnią** na I piętrze. — Wiadomość: Kółko Rolnicze Alwernia.

Śpiewnik dla ludu

St. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia Zygmunt Tomaszewski, Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają Śpiewnik odwrotną pocztą franko.

Lawn Tennis, Lakiety,

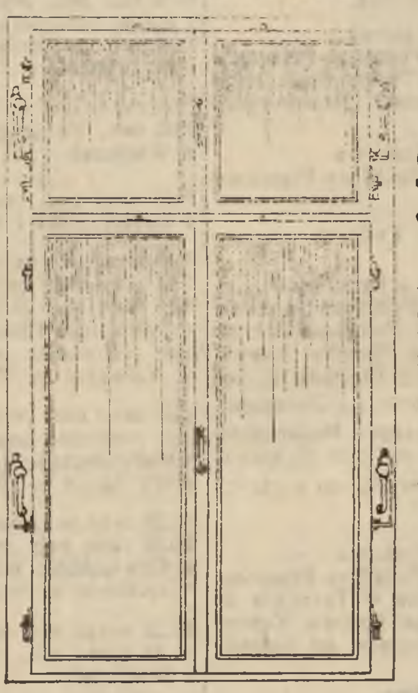
Piłki, Buciki i t. p.



KROKIETY, Hamaki,

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA, Kraków Rynek 37.



Widok okna od pokoju.

--- Roman ---

Muranyi-

Parowa Fabryka stolarska w Krakowie

właściciel opatentowanych okien i drzwi systemu Igu. Wróblewskiego wyłącznie upoważniony do wyrobu i sprzedaży tychże na całą Galicyę i Księstwo Krakowskie, wyrabia dotąd nieznane hermetyczne okna i drzwi balkonowe do wewnątrz otwierane systemu Ig. Wróblewskiego opatentowane w całej Europie i Ameryce, nagrodzone wielkim medalem złotym na wystawie wynalazków w Paryżu 1903 r., dyplomem honorowym na wystawie metalowej w Krakowie w r. 1904, medalem srebrnym na wystawie przemysłowo rolniczej w Tarnowie w r. 1905. Okna opatentowane tego systemu oprócz tego że zamykają się zupełnie hermetycznie, najmniejszej zdrobiny wody od zewnątrz nie przepuszczają, posiadają jeszcze tę wielką oaletę, że największe skrzydła otwierają się za pomocą dźwigni bardzo lekko bez żadnych innych zasuw i kombinacyi. Skrzydła do około odpowiednio ujęte nie paczą się, przylegają szczelnie do krosien. Wszelkie tryby i rygle przez zapuszczenie których części skrzydeł pękają i osłabiają się są tu zbyteczne. Okna i drzwi balkonowe tego systemu fabryka moja wyrabia i sprzedaje prawie po takich samych cenach jak okna zwykłe. Na żądanie wysyłam bezpłatnie rysunki, prospekta i cennik. Modele w naturalnej wielkości gotowych okutych okien są do przejrzenia w mojej kancelaryi fabrycznej i obecnie na wystawie we Lwowie. 1499 10

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesbüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

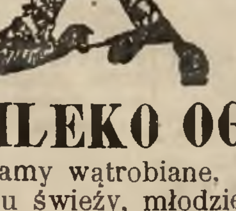
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo

---

Franciszek Tumidalski

majster kamieniarski w Dębniku l. 91, p. Krzeszowice

podejmuje się wszelkich robót marmurowych, pomników, tablic z napisami, kropielnic, chrzcielnic, progów do budowy i t. p. — Jedynie główny wyrob posadzki i stopni marmurowych. — Dostarcza odłamów marmurowych. na mozajki, posiadając własne łomy marmurowe, przyjmuje wszelkie zamówienia w najprzystępniejszych cenach. 671 4



Jedynym, prawdziwym angielskim

Srodkiem Piękności

jest

Balassa prawdziwe angielskie

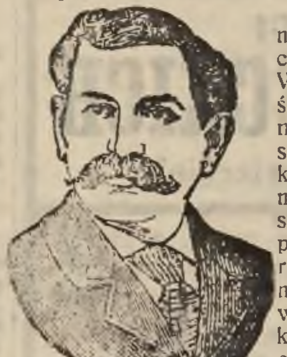
MLEKO OGORKOWE które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży, młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe.

C. BALASSA's APOTHEKE
Budapest Erzsébetfalva.

Do nabycia: Reim i Spółka Kraków; — w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker — następnie w Przemyślu w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga.

Byłem łysy.

To oznajmienie przedstawia dla każdego, tak kobiety jak i mężczyzny, którzy dotychczas wiele innych środków na porost włosów używali bardzo ważny interes.



Jeżeli kto z Was, używając innych środków, nie miał żadnego skutku, byłbym bardzo wdzięczny, gdyby mi o tem łaskawie doniesiono. Wstrzymuję się naturalnie od oceniania innych środków, mogę jednak na pewno twierdzić, że mój środek na porost włosów jest najskuteczniejszy. Przyrządzony jest ściśle według recepty — która tak wsławiła moje imię — i która codziennie przynosi mi setki podziękowań. Już w pierwszych dniach wcierania poczyna włos rość — dopóki głowa nie pokryje się zdrowym i silnym zarostem, mocno pełnym nakorzenionych naturalnych włosów. Prócz tego nowy ten włos już nie wypada. Mógłbym wszystkie strony tego dziennika zapełnić poświadczeniami, które otrzymałem w ostatnich sześciu miesiącach.

PRÓBNA DOZA BEZPŁATNIE.

Mój środek na porost włosów sprowadza w tak krótkim czasie skutek, jak sobie tylko można życzyć. Początkowo daje się dostrzedz porost małych włosów, i włos ten rośnie z tą samą siłą dalej, jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat może być używany przez osoby wszystkich klas towarzyskich, tak mężczyzn jak i kobiet i każdego wieku. Wielu ze znanych osobistości teraźniejszego wieku, używało z korzyścią mojej pomady.

Pomada ta, nie dopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie osiwiałym włosom jego pierwotną barwę — usuwa swędzenie i działa również skutecznie na porost brwi, wąsów i brody, jak i łysej głowy.

Każdemu, kto się tem zainteresuje, wyślę chętnie próbną dozę mego środka na porost włosów gratis i opłacone, zaraz po przysłaniu swego adresu. Jedna karta pocztowa wystarczy **William Scott,**
Wiedeń, 861. Franz Josefs-Kai 19

Dra Ksawerego Gorskiego.

Polski Przewodnik po Zdrojowiskach

Abacya — Birsztany — Busko — Bystra — Ciechocinek — Cirkwenica — Czarniecka Góra — Druskieniki — Grodzisk — Inowłódz — Iwonicz — Jaśkowice — Kossów — Krościenko — Krynica — Lubień — Marjówka — Meran — Morszyn — Nałęczów — Nowe Miasto — Ojców — Otwock — Pohulanka — Pustomyty — Rabka — Rymanów — Sławinek — Sławuta — Solec — Szczawniaa — Szepetówka — Trenczyn — Truskawiec — Wysowa — Zakopane — Zawojowa — Zegiestów z licznemi ilustracyami.

Cena w ozdobnej oprawie kor. 4.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami **wszelkie papiery wartościowe**

wydaje oprocentowane = asygnaty kasowe =

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli tak to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Bay-Rumu
Bergmanna i Sp. w Dzieczynie n. Ł.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K w **Krakowie**: apt. K. Wiszniewskiego, drog. Reima i Ski, Romana Drobnera, Maur. Kreislera, fryz. M. Figla, J. Nowaka, Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna. 1444 20

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASOW
maszynowych
Ignacego Wurma
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18

LÜFTINGERA
Niszczyciel pluskiew

prawnie ochroniony, działa natychmiast w przeciągu 24 godzin — nie zostawia żadnej pluskwy w domu zabija natychmiast pluskwy wraz z zarodkami, szwaby kuchenne, prusaki, karakony, robactwo u ptaków i kur. Cena brunatnego, 15 kor. czysto białego we flaszkach a 55, 1 80, 2·50. — Każda flaszka zaw catrzona całkowitym adresem fabrykanta. JOHANN LÜFTINGER Wien XI, Hauptstrasse 134. — Żądać tylko 1 flaszki Lüftingera głównym składzie **Józefa Hanka**, Kraków, ul. Szewska 5.

Sierota, bezdomna, dobrze moralnie wychowana lat łagodnego usposobienia **poszukuje umieszczen**ia czy to do małych dzieci, do towarzystwa starszej osoby — na wyjazd do kąpiel jako szafarka do wyręczenia pani domu w gospodarstwie lub t. p. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje opiekunka: Wanda Dąbrowska, wdowa po weteranie z r. 1863 w Nowym Sączu ul. Sobieskiego.

W Zakopanem

(Stara Polana 3) w willi Jola prześlicznie położonej nad Dunajcem, są pokoje do wynajęcia z kowitem utrzymaniem po przystępnych cenach. Zgłoszenia przyjmuje pani Józefa Rogoszowa Kraków Graniczna 14 I p. 15

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupre -- W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem St. Tomaszewskiego